O mieście wicepremiera Niemcowa jest znowu głośno...

Niżny Nowogród nad Oką i Wołgą

GRZEGORZ PRZEBINDA

Niżny Nowogród leży 440 kilometrów na wschód od Moskwy, w miejscu, gdzie Oka wpada do Wołgi. Miasto założone w 1221 przez włodzimierskiego księcia Jurija Wsiewołodowicza w ubiegłym roku świętowało swoje 775-lecie. To trzecia pod względem liczby ludności rosyjska metropolia, po Moskwie i Petersburgu, mieszka tu półtora miliona osób. Również obwód Niżegorodzki znajduje się na trzecim miejscu w Rosji podług ilości inwestycji ekonomicznych, zaraz po Moskwie i po bogatym w ropę naftową Tiumeniu.

JARMARK ASTOLPHE DE CUSTINE'A

Z Niżnym Nowogrodem jest nieodłącznie związany Jarmark Niżegorodzki, istniejący od 1817 roku. Markiz de Custine uznał go latem 1839 roku za największy na świecie. Na początku jarmark działał *wyłącznie w miesiącach letnich, ponieważ* przez większą część roku był zalewany wodą przez naturalne coroczne rozlewy Oki i Wołgi. Handlowano tu suknem, bawełną, wełną kaszmirską, jedwabiem, futrami, żelazem wydobywanym przez więźniów-górników w kopalniach uralskich, stalą i herbatą. W 1874 roku car Aleksander II przekazał jarmark w ręce niżegorodzkich kupców. Natychmiast nastąpił jego rozkwit – w 1877 zbudowano tu ogromny teatr na 1800 widzów, w dziesięć lat później powstał pierwszy w Rosji cyrk, a w roku 1881 oddano do użytku imponujący sobór św. Aleksandra Newskiego, *który stoi do dziś, ale w środku są już* tylko gołe cegły i kawały gruzu. Od roku 1990 cerkiew jest permanentnie odnawiana. Na jarmarku można było wtedy kupić *wsio i skołko ugodno*, ciekawy świata kupiec mógł również podziwiać występy szansonistek. W roku 1900 wydano tu nawet „Album prostytutek", z fotografiami jarmarcznych panien, z ich nazwiskami i świadectwem lekarskim. Maksym Gorki w powieści „Artamonow i synowie" (1925) opisał wizytę na jarmarku jednego z bohaterów, który dowiedział się na miejscu, że coroczna jarmarczna orgia to neopogański „chrzest Rusi", „coroczny chrzest w Wołdze i Oce". Po rewolucji 1917 jarmark był czynny tylko w okresie NEP-u, czyli w latach 1922-1930. Potem go zamknięto, aby w latach pięćdziesiątych przekształcić w budowlany kamieniołom. Od roku 1990 jarmark znowu działa, tyle że przekształcił się już w spółkę akcyjną *„Niżegorodskaja Jarmarka"*. Stracił wiele ze swego dawnego rosyjskiego uroku, jako że głównymi towarami w zamkniętych jarmarcznych pomieszczeniach są już zachodnie pralki, lodówki itd.

Jeżeli idziemy od dworca kolejowego w kierunku Starego Miasta, to Jarmark Niżegorodzki mijamy po lewej stronie. Zaraz potem skręcamy w prawo na ogromny most na rzece Oce. Oka wpada w tym miejscu do Wołgi, a czyni to z wdziękiem, dwiema odnogami, pomiędzy którymi rozpościera się mała wysepka. Miejscowi nazywają to miejsce Strielką. De Custine, stojąc na tym moście w sierpniu 1839 r., uznał oglądaną okolicę za cud przyrody: *„Okolica Niżnego jest najpiękniejsza ze wszystkich, jakie oglądałem w Rosji; (...) Oka u ujścia wydaje się nie mniejsza niż Wołga, a jeśli traci tu swoją nazwę, to dlatego, że nie płynie z tak daleka. Część miasta zbudowana na górze wznosi się nad równiną bezkresną jak morze; świat bez granic otwiera się w stóp owego wzniesienia, pod którym odbywa się największy w świecie jarmark. Przez sześć tygodni w roku cały handel dwóch najbogatszych części świata skupia się u zbiegu Wołgi i Oki. To miejsce godne malarskiego pędzla"*. (A. de Custine „Rosja w 1839 roku", tłum. Paweł Hertz.)

Na Jarmark Niżegorodzki, który markiz określił mianem *„istnego Sądu Ostatecznego kupców"* oraz *„saturnaliów przemysłu i handlu"*, przybywało wówczas około 300 tysięcy osób. Tymczasem samo miasto liczyło ledwie 20-30 tysięcy stałych mieszkańców. Dzisiaj proporcje się odwróciły. Zmieniła się też sytuacja na moście ponad Oką i Wołgą. Markiz widział następujący obraz: *„Oślepiający kurz, ogłuszający hałas, pojazdy, piesi, żołnierze pilnujący porządku, wszystko tu utrudnia przejazd przez most, a rzeka tak jest wypełniona barkami, że nie widząc skrawka wody, nie sposób pojąć, do czego służy ów most, na pierwszy bowiem rzut oka rzeka wydaje się wyschnięta. Statki stoją tak blisko siebie u zbiegu Wołgi i Oki, że można by przejść przez tę rzekę suchą stopą, skacząc z dżonki na dżonkę. (...) Przykuwa to wyobraźnię, ale moim zdaniem nie zadowala wzroku"*. Dziś można przez ten most przejść spokojnie i na wydzielonej dla pieszych części nie napotkać żywej duszy. W miejscu zlania się dwóch rzek nie ma żadnych statków, jest tak podobno od 10-15 lat.

Niżny Nowogród. Fotografia sprzed 1917 roku.

NIŻEGORODZKI KREML I OKOLICE

Na początku swych dziejów miasto było otoczone drewnianymi murami, ale już w 1372 roku rozpoczęto budowę kamiennego kremla. Służył on potem jako punkt oporu w walce z chanatem kazańskim. W 1835 roku wzniesiono tutaj katedralny Sobór Przemienienia Pańskiego (Spasoprieobrażenskij). W podziemiach tego soboru przygotowano specjalne miejsca na szczątki zasłużonych dla miasta i państwa obywateli. Przeniesiono tu między innymi prochy Kuźmy Minina. Przypomnijmy, że Niżny Nowogród stał się jesienią 1611 r. ośrodkiem oporu przeciwko ówczesnej władzy polskiej na moskiewskim Kremlu. Niżegorodzki kupiec i starosta Kuźma Minin wystąpił w Izbie Ziemskiej z patriotycznym apelem o pomoc dla podbitej przez Warszawę Moskwy. Rada Miejska zorganizowała zbiórkę pieniężną, a naczelnikiem drugiego pospolitego ruszenia przeciwko Polakom został kniaź Dymitr Pożarski. Jego wojska weszły najpierw do Kostromy, potem do Jarosławia nad Wołgą, latem 1612 r. odepchnęły od Moskwy hetmana Jana Karola Chodkiewicza, a jesienią tego samego roku zdobyły ostatecznie moskiewski Kitaj-Gorod i Kreml.

Kiedy władze sowieckie wysadzały w powietrze kremlowską katedrę Przemienienia Pańskiego, nie oszczędziły także prochów zasłużonych nowogrodzian. Oficjalna wersja głosi, że szczątki Minina zostały przeniesione na kremlowski Sobór Archangielski. Jednak gazety niżegorodzkie niejednokrotnie pisały już w dzisiejszych czasach, że te prochy przepadły w otchłaniach zburzonej katedry i zostały potem „zastąpione" szczątkami trzech innych ludzi. Przy burzeniu katedry uległa zniszczeniu suzdalska ikona *„Spas Nierukotworny"* z połowy XIV wieku, czapka założyciela miasta księcia Gieorgija Wsiewołodowicza, XIV-wieczna ikona Matki Bożej Hodigitrii, rękopis Ewangelii z 1404 roku... Dzisiaj na miejscu zburzonej świątyni stoi Dom Sowietów.

Władza bolszewicka wysadziła w powietrze także kremlowski Sobór Uspienski (zbudowany w r. 1827 roku w podzięce za zwycięstwo nad Napoleonem) i postawiła na jego miejscu budynek zarządu rejonowego partii. Inna malutka cerkiew niżegorodzkiego kremla zastępuje dzisiaj garaż. Jedyne co tutaj ocalało, to Sobór Archangielski, najstarsza świątynia Niżnego, która zachowała w sobie część kamiennych ścian z połowy XIV wieku. Byłem obok tego soboru przed południem i popołudniu, ale zawsze był zamknięty. Kreml niżegorodzki wygląda dzisiaj zresztą jak siedlisko militaryzmu: ustawione obok ścian czołgi, haubice, nawet armaty, maszerujące pod okiem podoficera drużyny żołnierzy, warty honorowe pod wiecznym ogniem.

Bardzo blisko kremla, na ulicy św. Barbary (*Warwarskaja ulica*), stała kiedyś cerkiew pod wezwaniem tej męczennicy. Cerkiew zdążono zburzyć w latach 70., nie bacząc na fakt, że stała tam od XVI wieku i że kiedyś ochrzczono w niej Aloszę Pieszkowa, czyli Maksyma Gorkiego. W czasach sowieckich ulica św. Barbary nosiła imię terrorystki Wiery Figner, która po 20 latach katorgi w twierdzy schlisselburskiej odbywała zesłanie właśnie w Niżnym. Na miejscu zburzonej cerkwi św. Barbary stoi dzisiaj kompleks budynków użyteczności publicznej.

Niżny Nowogród stracił w czasach sowieckich o wiele więcej świątyń i cmentarzy, aniżeli zdołał zachować. Mógłby z powodzeniem „konkurować" z Moskwą. Ludmiła Smirnowa, autorka współczesnego albumu-księgi o Nowogrodzie pt. *„Niżnij Nowgorod do i posle"*, przypomina, że na terenie miejscowego żeńskiego monastyru Podniesienia Krzyża zorganizowano latem 1918 roku pierwszy w Rosji Sowieckiej obóz koncentracyjny. Dzieci-sieroty, które wcześniej znalazły w tym miejscu schronienie, zostały przepędzone, a uwięziono tu kupców, oficerów, popów, właścicieli ziemskich, a nawet chłopów z pobliskich lasów. Wszyscy zostali rozstrzelani i pochowani na cmentarzu Bugrowskim: *„Dzisiaj przy ryciu nowych grobów* – pisze Smirnowa – *co rusz natykano się na kości lub, co jeszcze straszniejsze, na czaszki, na których z tyłu widoczna była okrągła dziurka od kuli..."*

DOM SACHAROWA

W Gorkim (taką nazwę w latach 1932-1991 nosił Niżny Nowogród, od nazwiska urodzonego tu pisarza), a właściwie w jego peryferyjnej dzielnicy Szczerbinki od stycznia 1980 roku do grudnia 1986 przebywał na zesłaniu Andriej Sacharow. 2520 dni i nocy, z czego 300 w miejscowym szpitalu im. Mikołaja Siemaszki, gdzie go przymusowo leczono i karmiono siłą po ogłoszeniu trzech głodówek. Od 1954 r. miasto miało charakter zamknięty, nie wpuszczano tu cudzoziemców. Było zarazem silnie zmilitaryzowane, co widać na ulicach do dzisiaj. Jednym z ciekawszych obrazków jest duża liczba dziewcząt w wojskowych mundurach. Jest to, zrozumiałe, około stu kilometrów od Gorkiego w okolicach starego miasta Arzamas znajduje się jedno z rosyjskich centrów atomowych.

Nie było zapewne dziełem przypadku, że gdy tylko Sacharow publicznie zaprotestował przeciwko agresji Sowietów na Afganistan w grudniu 1979 roku, natychmiast pozbawiono go wszystkich tytułów i zesłano do zamkniętego miasta nad Oką i Wołgą. Stanowiło ono jedno z zesłańczych centrów już na początku XIX wieku. Car Aleksander I zesłał do Niżnego niedoszłego reformatora Michaiła Spierańskiego. W późniejszym okresie przebywał tu nie z własnej woli Taras Szewczenko.

Dawny „dom" Sacharowa stoi na osiedlu składającym się z 11-piętrowych budynków z czerwonej cegły, nie otynkowanych, mających pewnie ze 25 lat. Pierwsza napotkana kobieta twierdzi, że widziała Sacharowa raz w życiu i nie umie dokładnie powiedzieć, gdzie mieszkał. Dobrze poinformowany okazuje się za to siedemdziesięcioletni mężczyzna o lasce. *„Dom stoi obok poczty. Mieszkam tu długo, więc Sacharowa widziałem z kilkadziesiąt razy. Na przykład wtedy, gdy naprawiał auto, oczywiście nie sam, pomagano mu. Był porządnym człowiekiem, ale żona sprowadziła go na manowce. Co za bałaganiara, chodziła bez przerwy z magnetofonem pod pachą i z papierochem w zębach. A wcale tutaj źle nie mieli. Co to, prawdę mówiąc, było za zesłanie? Przecież my w Gorkim mieszkamy i co? Dostali czteropokojowe mieszkanie na parterze. Czasem chodziłem do tego budynku odwiedzać znajomego i nikt mnie nie zatrzymywał. Nie widziałem też żadnej obstawy... Dobrze tu mieli, szkoda gadać"*.

Mężczyzna mylił się jednak w paru ważnych szczegółach. Żona Sacharowa, Jelena Bonner, nosiła pod pachą nie magnetofon, lecz radioodbiornik, który dla zesłańców był jedynym oknem na świat. Brała to radio nawet wtedy, gdy chodziła na miejscowy cmentarz, aby odwiedzać grób zmarłego przyjaciela rodziny, Jurija Chajnowskiego. To radio łączyło ją z życiem całej planety. Mogła się też dowiedzieć, co świat mówi o nich i czy w ogóle mówi. Jej męstwo, które tak denerwowało mojego rozmówcę, okazywało się przydatne w wielu sytuacjach. Na przykład wtedy, gdy bez namysłu spoliczkowała agenta, który wziął na przesłuchanie starającego się ich odwiedzić przyjaciela. Albo wtedy, gdy na oczach przerażonego milicjanta z obstawy siłą wpychała do swego samochodu pasażera z chorym dzieckiem. Dodajmy, że Sacharowowie nie mieli prawa nikogo podwozić, nawet gdyby człowiek umierał na chodniku. Ich stary samochód „Żyguli" rzeczywiście wymagał częstych napraw, ale nie z powodu starości. W pamiętniku „Postscriptum. Książka o zesłaniu do Gorkiego" Jelena Bonner pisze: *„Gdy tylko nasze zachowanie czymś się nie spodobało nadzorcom, zaraz cierpiało auto: przebijano dwa koła na raz albo wybijano szybę, albo smarowano je jakimś syntetycznym klejem"*. Również Sacharow we „Wspomnieniach" opowiadał, jak nieznani sprawcy przyczynili się do pożaru silnika. Może mój informator właśnie wtedy widział profesora nachylonego nad maską „Żyguli"?

Od maja 1991 roku w „domu Sacharowa" mieści się muzeum jego imienia. Gdy tam wszedłem, zrozumiałem dlaczego mój rozmowny informator mógł spokojnie wchodzić do budynku i nie natykać się na żadną obstawę. Dawne mieszkanie Sacharowa znajduje się na parterze po lewej ręce, w osobnej części domu, zaopatrzonej w oddzielne drzwi. Przed uwięzieniem profesora ta właśnie część spełniała rolę hotelu, do którego zjeżdżali moskiewscy uczeni. Za drzwiami było parę mieszkań, czuwający tu dniem i nocą milicjanci stali bezpośrednio przed mieszkaniem numer trzy, a od klatki schodowej i od wzroku postronnych byli odgrodzeni drzwiami miniihotelu. Ci „postronni" nigdy ich nie widzieli, jeżeli jednak ktoś już chciał wejść do mieszkania Sacharowa, to drzemiący milicjant natychmiast podstawiał mu nogę.

W jednym z pokojów dawnego mieszkania Sacharowów stoi stary telewizor oraz aparat telefoniczny. W latach 1980-1984 zesłańcy nie mogli dzwonić za granicę ani do innych miast, pozwalano im się tylko łączyć z nielicznymi znajomymi w Gorkim. Dzwonić musieli z automatu, ponieważ ich mieszkanie nie posiadało numeru. Od roku 1984 zakazano im w ogóle wszelkich telefonicznych rozmów. Kiedy więc Gorbaczow w grudniu 1986 postanowił osobiście zadzwonić do Sacharowa, to wcześniej musiano ma założyć telefon. Jedna z pracownic muzeum twierdzi, że aparat podłączono nocą, a dzwonek rozległ się już o 9 rano.

Obok domu jest poczta, to zapewne stąd wysyłano fałszywe pocztówki do moskiewskiej rodziny Sacharowa i Bonner, aby przekonać krewnych, a za ich pośrednictwem światową opinię publiczną, że akademik wcale nie głoduje, lecz *„czuje się dobrze"*. To pewnie tutaj wzywano zesłańców na jakąś rozmowę zagraniczną, która nigdy nie doszła do skutku, aby w tym czasie dokonywać rewizji w mieszkaniu na Prospekcie Gagarina. Nie mogłem więc nie wstąpić na tę pocztę nr 137, nie mogłem nie poprosić o pamiątkowy stempel na prawdziwej pocztówce z widokiem miasta, którą kupiłem w końcu w oficjalnie dziś istniejącym muzeum Andrieja Sacharowa.

A DZISIAJ?

Dziś Niżny Nowogród jest dobrze rozwijającym się ośrodkiem przemysłowo-handlowym. Wielką zasługę przypisuje się tutaj gubernatorowi Borysowi Niemcowowi (ur. 1959). Niżegorodzki tygodnik „Mużyki" *publikuje artykuł pt. „Mamy gubernatora, na jakiego zasłużyliśmy"*. Borys Jelcyn naznaczył Niemcowa na gubernatora w Niżnym w listopadzie 1991 r., ale w 1995 r. został on wybrany na ten urząd w powszechnych wyborach, a od kilkunastu dni jest wicepremierem Rosji. Problemy, z jakimi stykał się niżegorodzki gubernator, były podobne do problemów w całej Federacji Rosyjskiej. Późną jesienią 1996 pracownicy sfery budżetowej nie otrzymali tutaj 223 miliardów rubli (46 mln dolarów) wynagrodzeń. Tymczasem przedsiębiorstwa winne są gubernii 1 trylion 360 miliardów podatków. Nietrudno się domyślić, że te właśnie przedsiębiorstwa, miast płacić podatki, wolały wypłacać pensje swoim pracownikom. Wszyscy zresztą narzekają, że podatki są tu za wysokie, nierealne, z tego biorą się rosyjskie niedoimki (niepłacenie podatków).

Wiadomo, że inflacja w Rosji była w 1996 r. zdumiewająco niska, nawet nieco mniejsza niż w Polsce. Dokonało się to jednak kosztem chronicznego niewypłacania pieniędzy pracownikom i emerytom. W gubernii Niżegorodzkiej emerytury październikowe wypłacane są w grudniu, a emerytur grudniowych można się spodziewać po Nowym Roku. Skąd jednak budżet ma wziąć pieniądze na wypłaty, skoro niektóre zakłady w ogóle nic nie płacą na ubezpieczenie społeczne, a pewne kołchozy i sowchozy migają się od składek już ponad dwa lata? Borys Niemcow nie miał więc łatwego zadania w tym chorym systemie. Mimo to podjął się wielkiej rozbudowy miejscowego metra. Istnieje ono od 1985 roku, ale można nim podróżować tylko po nowych rejonach miasta. Przedsięwzięcie jest trudne, bo mieszkańcy nie pozwolą już rujnować zabytkowej części miasta, tak jak to czyniono jeszcze w czasach Breżniewa. Inwestycja ma być zakończona do roku 2010, choć Niemcow nie wie jeszcze, skąd wziąć na to środki. Gubernator niżegorodzki to nie gubernator Moskwy, w której krąży 75 procent kapitału, w tym – jak się już mówi nawet oficjalnie – połowa nielegalnie. Dlatego właśnie odbudowa i rozbudowa miasta nie posuwa się w tak fantastycznym tempie jak w rosyjskiej stolicy, choć i tak jest widoczna gołym okiem.

♦

Wracam z Niżnego do Moskwy. W przedziale trzy handlarki, które jadą po towar do stolicy. Stale kursują między Niżnym a Moskwą. Na przeróżnych placach nakupią tam przywiezionej z Turcji i Bliskiego Wschodu odzieży, a potem sprzedadzą ją z niedużym zyskiem w Niżnym. Wcześniej jeździły do Warszawy, tułały się z ogromnymi bagażami po Polsce, były w Rzeszowie oraz w wielu małych miastach, których nazw już nie pamiętają. Zarabiały w ten sposób na skromne życie. Teraz do Polski nie jeżdżą, bo wszystko można kupić w Moskwie. Jednak wspominają nasz kraj z wielką sympatią, nawet z nostalgią. Gdyby znowu miały możliwość odwiedzić Warszawę czy Rzeszów, nie wahałyby się ani chwili. Częstują herbatą, od której zaraz robi się ciepłej. □

FREGATA TRAVEL
bilety lotnicze
rok zał. 1935
Kraków - Londyn - Kraków 199 USD + tax
wraz z bezpłatnym biletem kolejowym Gatwick Airport - Victoria London
Warszawa - Manchester - Warszawa 199 USD + tax
20% zniżki na połączenie National Express w celu Wielkiej Brytanii po wykupieniu biletu do Manchester
Kraków, ul. Szpitalna 32 tel: 22.41.44 fax 21.12.90
Zakopane, ul. Krupówki 81 B tel: 133.07 fax: 133.09
„FREGATA TRAVEL" UDZIELA ZNIŻEK DLA POSIADACZY KARTY KLUBU „TP"

OPEL
Autoryzowany Dealer
AUTO CENTER s.c.
ASTRA, VECTRA, OMEGA, CORSA

ś. † p.

MARIA TERESA z POTOCKICH BNIŃSKA

urodzona 19 października 1921 w Krzeszowicach, zmarła w Londynie 1 lutego 1997 r.

Msza św. za spokój Jej duszy zostanie odprawiona w warszawskim kościele Sióstr Wizytek przy Krakowskim Przedmieściu, w piątek 11 kwietnia 1997 o godz. 18.00.

O czym zawiadamia, prosząc o modlitwę RODZINA